Rok 1937 31 października Nr 44

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"



W Święto Chrystusa Króla

Jak ziemia długa i szeroka, wszędzie gdzie jeno dotarło chrześcijaństwo, bije w niebo prośba naszego pacierza: „Przyjdź Królestwo Twoje!"

Powtarzają te słowa miliony ust, dzień po dniu bez przerwy, od długich już wieków, jednako wytrwale — i tak powtarzać będą dalej i dalej, aż do skończenia świata. Modlitwę tę bowiem dał ludzkości sam Chrystus Pan, zawarłszy w niej wszystko, co — spełnione i wprowadzone w życie, stworzy na ziemi szczęśliwość prawdziwych dzieci Bożych, stworzy życie, jakiego się od nas domaga Bóg.

I kiedyż to nastać może na świecie Królestwo Boże? Czy nie wtedy dopiero, kiedy ludzkość — okupiona przez mękę i śmierć Jezusa Chrystusa — uzna Go za swego wszechwładnego Pana i Króla?

Wszak On jeden ma do niej nieograniczone prawo, On jeden jedyny żądać może, aby Jego wola działa się we wszystkim, co tylko składa się na życie nasze na ziemi.

Jeżeli zwyczajny król ziemski wymaga od swoich podwładnych wierności dla siebie, posłuchu i miłości, — o ileż bardziej godzien jest tego Ten, który Sobie tych poddanych wykupił z niewoli potępienia wiecznego za cenę własnej Przenajświętszej Krwi, za cenę najostateczniejszego wyniszczenia, za cenę swojej bezdennej Bożej miłości i miłosierdzia.

A jakże wprowadzić w życie świata to królowanie Jezusa Chrystusa? Czy przyczynić się do tego może każdy — tak starszy, jak i młodszy, zajmujący jakieś stanowisko w społeczeństwie czy prostaczek ubożuchny i niewykształcony?

Otóż wszyscy, którzy tylko nosimy imię chrześcijanina, możemy i mamy obowiązek starać się o to, aby nam królował Chrystus-Król. Bo tu nie chodzi o widzialny, rzeczywisty tron bogaty dla Króla naszego, ni o koronę perłami i diamentami wysadzaną, ni o berło złote, jako znak królewskiej władzy. Chrystus Pan ma świat cały dla Siebie za

tron, a koronę z odwiecznej chwały, berłem Jego Krzyż święty, na którym za nas życie oddał w ofierze.

Królowanie Jego na czym innym polega. Chrystus chce, aby podobnie, jak On — Król łaskawy dla poddanych, tak samo poddani dobrymi byli względem siebie wzajemnie. Jeżeli on jest Królem sprawiedliwym, niechaj sprawiedliwość panuje między ludźmi. Jeżeli On jest Królem miłosiernym dla wszystkich i Ojcem troskliwym, niechaj Go w tym naśladują ludzie. Od dziecka małego wzrastając, niechaj poddani Jego znają Go jakim jest i niechaj wiedzą jakim chce, abyśmy byli.

Wtedy dopiero, kiedy Jego wola, Jego cześć, miłość dla Niego wejdzie w nasze serca, w nasze myśli i czyny, kiedy pamięci naszej nieustannie obecny będzie nasz Król najwyższy — wtedy to odmieni się życie na ziemi, wtedy zstąpi między nas Królestwo Boże.

O, przybliż tę chwilę, Panie, któryś nam o to prosić przykazał, a wtedy ziemia z niebem miłością złączona, w nieustającym hymnie śpiewać Ci będzie:

Chwała Chrystusowi Królowi! **E. O.**

Z wierszyków małej góralki w Zawoi

Módl się dziecino

Módl się, o módl, dziecino, bo modlitwa twa
powiewne skrzydła anielskie w swojej mocy [ma.
Kiedy dziecina czysta mówi: „Ojcze nasz!“ -
modły wonnym kadzidłem wznoszą się przed [twarz
Jezusa, Syna Bożego... On uśmiecha się,
wszak modlitwy dziecięcej serce Jego chce.
Jezus, miłośnik dzieci, wznosi dłonie Swe,
by z czułością ojcowską błogosławić cię
i przemawia cichutko: daj mi serce, daj,
dla takich jak dziateczki otwarty jest raj...

Bolesława Zimmermanówna.

Jak gwiazdka z nieba dała Ewuni farby złotej

Wielkie Ewcia ma kłopoty: zabrakło jej farby złotej.

Całą nockę pracowała i nie spała.

Ewcia włoski ma jak złoto — biedna Ewcia jest sierotą, mieszka z babcią w suterynie, w pracy życie Ewci płynie.

Nie wolno się Ewci bawić, musi babci czepek sprawić, sobie butki.

Ewcia maluje kogutki.

Z piór przyprawia im ogonki, złoci także z jajek dzwonki.

Dzisiaj wielkie ma kłopoty — zabrakło jej farby złotej.

W nocy farby nikt nie sprzeda. Będzie jutro w domu bieda, nie skończy pracy do rana.

Siedzi Ewcia zapłakana.

Tam w kąciku przy stoliku babcia siedzi po cichutku — spać nie może, szepcze sobie powolutku święte paciorzeczki boże, i tak cieszy, Ewcię w smutku.

Jedna jest ratunku droga:
Westchnij Ewuniu do Boga,
niechaj zeszli ci z ochotą
z nieba małą gwiazdkę złotą.

Klękła Ewcia przed obrazkiem i prosi Bozię o łaskę.

Aniołeczek Stróż Ewuni, uśmiechnął się do babuni ślicznym oczkiem, drobnym kroczkiem wszedł na mury — na skrzydełkach pobiegł w chmury aż w niebiosa, gdzie skąpany w słońca włosach, stał tron Pana.

Padł przed Bogiem na kolana, prosił długo i żarliwie, aby dobry Pan Bóg z nieba dał Ewuni, co potrzeba.

Pan Bóg skinął dobrotliwie:

Aniołeczek mu się skłonił, i za gwiazdeczką pogonił, co bawiła się z chmurkami.

O gwiazdeczko z promykami, spłyń na ziemię bardzo nisko — do Krakowa... To stąd blisko...

Pożycz Ewci farby złotej. Ewcia mała ma kłopoty.

Spadała gwiazdeczka prędko, siadła na Ewci okienko.

Patrzy Ewcia, a tam w oknie złota farba w deszczu moknie, wciąż ją snuje gwiazdka mała.

Już Ewcia farby nabrała, i maluje już dzbanuszki, i kogutkom złoci brzuszki — już się śmieje, już wesoła. Mała gwiazdka do niej woła:

Ewuniu, kto wierzy w Boga,
nie złamie go żadna trwoga.

St. Nowakówna.

Z WIERSZY POETY-ŻOŁNIERZA.

Do matuli

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmilkną już armaty —
może powrócim obaj wraz
do progów twojej chaty...

Jako z rodzinnych ongiś niw
wracalim w czas spokojny,
powiadać dzieje kłośnych żniw,
gdy dzień się kończył znojny.

I radość z nami wejdzie w próg
i zmilknie lez niedola —
jeśli pozwoli dobry Bóg
że wrócim razem z pola.

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmilkną już armaty —
może choć jeden wróci z nas
do progów twojej chaty...

Nie przyjdzie — rzecze — brat ze żniw
całować twoje dłonie,
powalił ci go sen wśród niw —
na zżętym hen zagonie!

W dalekim polu brat śpi mój,
w skrwawionej legł koszuli...
i medalionik — i list twój
do piersi zimnej tuli...

Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zcichną armat grzmoty —
a w dom nie wróci żaden z nas,
w dożynek dzień on złoty —

O, matko, ucisz łzy i ból,
a pomyśl w onej chwili:
zapracowali się wśród pól,
toż słodko będą śnili...

Bo skoro snem ich zmorzył trud —
na krwawej śpiących grzędzie,
twojego serca jasny cud
przez wieki śnić się będzie.

Józef Mączka.

Ptaki przykładem czystości

Jednym z głównych warunków zdrowia jest — jak wiadomo — czystość. Niestety, nie wszyscy ludzie przestrzegają jej dostatecznie, bądź to przez nieświadomość, bądź z lekceważenia czy lenistwa, ale najczęściej z powodu niedostatku, biedy, nędzy. Za to bywają znowu inni, którzy — jakby już nic ważniejszego nie było na świecie, — zajęci są wiecznie swoim ciałem, kąpią je, myją, namaszczają, malują, stroją w coraz nowe szaty, w ogóle robią wrażenie istot, które posiadają jedynie ciało, a brak im duszy.

Zwierzęta przeważnie bardzo są dbałe o swoją czystość, a już celują w tym ptaki. Utrzymanie czystości ułatwia im układ piór, które zachodzą jedne na

drugie, niby dachówki na dachu, przez co wszelki brud czy kurz nie zatrzymuje się, lecz zsuwa się na ziemię.

Wiele ptaków wodnych posiada około ogona pęcherzyki z tłuszczem, którego używają one niby ludzie mydła lub pomady na włosy. Co pewien czas nabiera ptak dzióbem odrobinę tego tłuszczu i rozprowadza go po piórach, przez co nadaje im gładkość i połysk, a jednocześnie zabezpiecza od wody i pyłu. Mimo to jednak pióra ptaków często się walają, a już w puchu ich, który jest najbliższy ciała i przez to zawsze ciepły, lęgną się masowo pasożyty, wieczyście dokuczające biednemu stworzeniu. To też ptactwo prowadzi z nimi nieustanną walkę, a służy mu do niej przede wszystkim dziób, którym z powodu wielkiej giętkości szyi — może dosięgnąć w najodleglejsze miejsce ciała i wyłowić nieznośnego lokatora. Inne ptaki, jak np. papugi, używają do takiego polowania własnego języka. Do rozczesania zaś zmierzwionych piór służą jako grzebienie pazury u nóg.

Ulubioną rzeczą ptaków, zarówno dla ochłody, jak i dla czystości, jest kąpiel, albo bodaj prysznic deszczowy. Nietrudno widzieć latem choćby tylko wróble, jak w czasie ciepłego deszczyku nastraszają piórka, aby woda mogła dostać się aż do skóry. Dopiero, gdy dobrze przemokną, chronią się do gniazd dla osuszenia. Z rozkoszą kąpią się też w klatkach kanarki, a chyże jaskółki, nie ustając w locie, biją skrzydełkami o powierzchnię stawu i nabrawszy w dzióbek wody, opryskują się nią całe.

Łatwiej jest o wiele zażywać miłej kąpieli ptakom, których nogi zaopatrzone są w pletwy, jak np. kaczkom, gęsiom, łabędziom itp. Utrzymując się na wodzie, biją one też o jej powierzchnię skrzydłami, a za pomocą dzióba polewają się z wierzchu. Tę sztukę umieją i młode, które już za pierwszym zetknięciem się z wodą, odrazu pływają i nurkują. Do kąpieli mają ptaki żyjące gromadnie zawsze wielką ochotę, i wystarczy, aby jeden z nich dał przykład, a natychmiast wszystkie idą za nim.

W Ameryce na piaszczystym wybrzeżu rzeki Ohio, o zachodzie słońca gromadzą się tysiące pelikanów. Kiedy już zaspokoją głód dostateczną ilością ryb, wspaniałe ptaki rozpoczynają wieczorną toaletę: czyszczą pióra, gładzą je, obciągają dzióbem, jakby gotowały się do jakiejś uroczystości. Ich bracia i siostry żyjące w niewoli po różnych ogrodach zoologicznych świata, spędzają na takich czynnościach całe dnie, przybierając przy tym najśmieszniejsze pozy.

Zamiłowaniem czystości odznaczają się w ogóle wszystkie ptaki, którym widocznie nakazuje to wrodzony instynkt. Po kąpieli otrząsają się z wody, następnie rozkładają skrzydła i ogon, skubią dzióbem pióra, a już najstaranniej układają je na lotkach i przy ogonie. Głowę i szyję porządkują przez ocieranie ich o piersi, grzbiet lub skrzydła. Niektóre ptaki, jakby naśladując ludzi płuczących usta po jedzeniu, czyszczą sobie dzióby, a nawet i nogi (jak my ręce przed jedzeniem). Bywają zaś i takie, które pożywienie swoje myją, zanim się do niego zabiorą.

Jakże smutno pomyśleć, że między ludźmi jest wielu takich, którzy — choć ich na to stać — nie chcą używać tak koniecznych dla zdrowia rzeczy, jakimi jest woda i mydło. Należy więc od lat najwcześniejszych przyzwyczajać dzieci do czystości, gdyż ona jest podwaliną zdrowia.

SZARADA.

Pierwsze — przyimek; wszak dobrze to wiecie,
Ale o **drugich** tego nie powiecie
Zna je tylko jeden Pan,
On ich sędzią także sam.
Drugie — **trzecie** są te same,
jeno młodsze lub dziecięce,
choćbyś pragnął, nic ci o nich
powiedzieć nie mogę więcej.
Trzecie — cząstka tylko słów:
kilim, kije, lub Kijów.
Całość — pora listopada:
liść do reszty już opada.
Drogie jednak są to dni —
od wspominek serce drży.

ROZWIĄZANIE SZARADY Z NRU 41:
O, ran, gu, tan — Orangutan.